

Ryszard Borowicz

O recenzowaniu

Teraźniejszość - Człowiek - Edukacja : kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej nr 1 (49), 95-101

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD BOROWICZ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

O recenzowaniu*

Recenzja wydawnicza książki Wiktora Sawczuka
Etos pedagogów/nauczycieli akademickich
– między akademickim sacrum a rynkowym profanum,
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, ss. 353

Docenić należy przede wszystkim Autora za podjęcie tak ważnej, ale subtelnej kwestii, jaką jest etos. W świadomości potocznej pojęcie to funkcjonuje, ale głównie w wymiarze czasu przeszłego. Często też odnoszony jest do pewnych, konkretnych zawodów, takich jak lekarz, czy prawnik. Próba zmierzenia się z tą kategorią na przykładzie nauczycieli akademickich – i to pracowników uniwersytetów polskich – jest ze wszech miar słuszna. Warunkiem koniecznym jest jednak precyzyjna operacjonalizacja pola problemowego. W swojej książce W. Sawczuk ukazuje polskie tradycje i doświadczenia nauk społecznych w tym zakresie. Przywołuje wiele fundamentalnych opracowań, a także wyników badań – łącznie jest ich kilkadziesiąt – po czym w sposób zdecydowany stwierdza, że badań nad etosem... *obecnie w ogóle się nie prowadzi* (s. 47).

Nie to jest jednak najbardziej istotne. Najgorszym z możliwych rozwiązań jest to, że po żmudnych i poznawczo całkiem ciekawych rozważaniach nad szeroko rozumianym etosem, nie ma efektu w postaci właśnie empirycznej operacjonalizacji tej centralnej kategorii. Jakie treści związane z etosem wyznaczają jego tożsamość i w związku z tym muszą być poddane badaniu? Już tylko tytuły kolejnych rozdziałów wskazują, że w polu zainteresowań mieści się zarówno praca/kariera zawodowa (rozdział III);

* Tytuł pochodzi od redakcji.

relacje do innych, a są nimi współpracownicy (r. IV) oraz studenci (r. V); to uniwersytecka codzienność (r. VI) oraz patologie występujące w tym środowisku (r. VIII); a także własna rodzina (r. VII). Swoistą klamrą, spinającą te rozważania jest zadowolenie i samorealizacja (r. IX). Nie pozostaje nic innego, jak pytanie o sfery życia, czy aktywności ludzi, które nie składają się na etos? Jest to częsty błąd popełniany szczególnie przez młodych, ambitnych badaczy. Zamiast precyzyjnego, dość wąskiego rozumienia, dążenie do poznania możliwie wszystkiego, co znajduje się w polu widzenia. W konsekwencji takiego podejścia do etosu – jako jeden z pierwszych czytelników dopiero powstającej książki – mogę zapytać, czy nie doszło *do rozmycia* tej wiodącej, tytułowej kategorii, a końcowy produkt traktuje o problemach życiowych nauczycieli akademickich. Nawet, jeżeli uznamy, że rzecz dotyczy bardzo szeroko rozumianego etosu, to wyraźnie chodzi o jęgo poczucie.

Autor badania postawił swoim respondentom trudne zadania. Bardzo długa (56 pytań) i wcale niełatwa (wymagająca czasu i namysłu) jest ankieta; podobnie rzecz się ma z wywiadem składającym się z 19 pytań o bardzo różnym stopniu ogólności. Do tego dochodzą jeszcze dane z metryczki – w zasadzie zbędnie, gdyż nigdzie niewykorzystane (np. chociażby tropy dotyczące różnic między starszą a młodszą generacją; między Uniwersytetami). W opisach mamy do czynienia z prostą analizą rozkładów odpowiedzi uzyskanych na poszczególne pytania; to samo – chociaż w stopniu znacznie mniejszym – dotyczy wywiadów.

Penetrowana jest – wszystko na poziomie deklaratywnym – bardzo szeroka sfera zjawisk. Są zarówno pytania o motywy wyboru pracy i zawodu, o poziom zadowolenia, korzystanie z Internetu, czy znajomość języków obcych. Pewne wątki są ciekawsze z punktu widzenia pozostającego w centrum etosu – znaczenie pracy i jej miejsce wśród tego co w życiu ważne – inne zaś peryferyjne. Po wielu tego typu pytaniach ankietowych pojawia się takie, które wprost dotyczy znaczenia nadawanego terminowi etos przez nauczycieli akademickich. Później – w r. VIII – pojawia się, zadane również wprost, pytanie o to, czy potrzebny jest kodeks etyczny (s. 271).

Dopiero na samym końcu czytelnik dowiadyuje się, że zgromadzone informacje doprowadziły do wyróżnienia pięciu *typów wzorów postaw i zachowań*. Po pierwsze, trudno dociec tego, w jaki sposób zostały one skonstruowane. Wynikać to może jedynie z katalogu cech konstytutywnych dla danego typu. Są to typy idealne, czy rzeczywiste? Jak się mają do pozostającego w centrum poszukiwań akademickiego etosu? Np. czy wyróżniony *obojętny pragmatyk*, względnie *dryfujący frustrat* jest tym samym z etosowego punktu widzenia, co *zaangażowany idealista*? Nie sposób pominąć milczeniem pytania o to, czemu służył etosowy kamuflaż skoro naprawdę badane były postawy i zachowania? Problematyka postaw ma zarówno dość silne podstawy teoretyczne, jak i dysponuje licznymi wystandaryzowanymi narzędziami do ich pomiaru. Ponadto jeden z komponentów postawy ma wymiar behawioralny.

Trudne do przyjęcia jest założenie, że etos ma wymiar wyłącznie jednostkowy, indywidualny i tak może być badany. Etos – przynajmniej w moim głębokim przekona-

niu – musi być osadzony w konkretnym czasie historycznym oraz w społecznej przestrzeni. Biografie respondentów wskazują, że ich tożsamość mogła się kształtować pod wpływem doświadczeń społecznych schyłkowego okresu PRL-u oraz głównie ostatnich dwóch dekad ustrojowej transformacji. Czy nowe zasady organizujące system vs. brak w miarę czytelnych zasad może pozostać bez wpływu na zachowania/postawy etosowe? Trudno w przypadku takich badań nie mieć na uwadze kondycji pedagogiki jako dyscypliny akademickiej – niska pozycja na skali uniwersyteckiego prestiżu, a także skutki służebnej roli pedagogiki socjalistycznej. Dalej, czy nadmierne obciążenie nauczycieli akademickich-pedagogów obowiązkami natury dydaktycznej nie zostawia żadnych śladów? Podtytuł książki wskazuje, że W. Sawczuk ma świadomość możliwości uwikłania nie tylko w *sacrum* ale i *profanum*.

Badanie etosu nauczycieli akademickich z uniwersytetów jest ze wszech miar decyzją przemyślaną i słuszną. Można tylko domniemywać: jak to wygląda w ośrodkach nowo powstałych, przy negatywnej selekcji pracowników, gdzie trzeba lat, aby tradycja akademicka mogła zaistnieć? Niemniej dobór akurat tych konkretnych, czterech, Uniwersytetów również prowokuje do refleksji. Z jednej strony warto uwzględnić tradycję – uniwersytety to instytucje długiego trwania – a warunku tego nie spełnia z całą pewnością Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (jak wiemy powstał niedawno w wyniku połączenia dwóch całkiem różnych szkół zawodowych). Nie można również powiedzieć, że są to cztery najlepsze polskie Uniwersytety, jeżeli chodzi o pedagogikę – różnego rodzaju rankingi, czy oceny zewnętrzne (np. PKA) wskazują, że niekwestionowana byłaby tutaj pozycja UAM oraz UW. Tymczasem próba badana nie jest wcale równoliczna – wyraźnie dominują pracownicy UWM.

Sformułowane powyżej myśli również mnie skłoniły do refleksji. Czy nie jest to już pomysł na inny projekt badawczy? Większość uwag ma charakter krytyczny, ale – w intencji – jest to krytyka życzliwa, której celem jest to, aby na rynku ukazała się jak najlepsza książka.

Przedłożony mi do zaopiniowania wydruk wskazuje, że jest to duża książka (ponad 350 stron druku). Pierwsza sugestia dotyczy samego tytułu. Czy koniecznie dwukrotnie musi się pojawić słowo akademickich/akademickim? Jeżeli „zginie” ono z podtytułu nic nie straci ona na ostrości.

Cała książka jest bardzo poprawna. Dotyczy to zarówno jej konstrukcji – pole problemowe, rozdział metodologiczny, relacja z badania oraz zakończenie, jak też warsztatu badawczego – przywoływane są podstawowe podręczniki akademickie a nawet skrypty. Tak rozumiana szkolna poprawność, dążenie do zachowania obowiązujących standardów, w moim przekonaniu krępuje w wielu miejscach Autora. Dotyczy to m.in. części metodologicznej. Są metody, techniki oraz narzędzia badawcze; rozważania dotyczą zarówno badań ilościowych, jak i jakościowych. Wszystko to jednak w żadnym momencie nie wykracza poza elementarną poprawność. Ba, można doszukać się tutaj uchybień. Np. gdy mowa o etosie, to jego wskaźnikiem mają być formułowane w kwestionariuszu ankiety odpowiedzi oraz wypowiedzi z wywiadów

(s. 49). Jest to dopiero początek drogi do konstruowania konkretnych wskaźników. Ciekawie zapowiada się natomiast dyskusja Autora z uzyskanymi materiałami źródłowymi. Pisze o ewidentnych kłopotach związanych z ich pozyskaniem; ze stosunkiem profesjonalnych pedagogów-badaczy do samych badań; pisze o dużych (kilkanaście procent) brakach odpowiedzi...ale nieoczekiwanie urywa ten wątek. Tymczasem dla rozważań dotyczących etosu tej grupy zawodowej jest to materiał o wręcz kapitalnym znaczeniu.

Znakomicie zaczynają się niektóre rozdziały. Oto pierwsze zdanie traktującego o życiu codziennym: *Uniwersytecka codzienność w wielu wymiarach jest po prostu banalna i szara. Wypełniona rutynowymi czynnościami...* (s. 201). Czy tymi słowami można/warto rozpoczynać rozdział pracy naukowej, którego celem zasadniczym jest dopiero uzyskanie odpowiedzi? Podobnie później: *Rodzina stanowi naturalną grupę odniesienia. W niej jednostka odnajduje azyl, czuje się bezpiecznie, do niej wraca* (s. 247). Podobna maniera widoczna jest również w zakończeniu, które zaczyna się tak: *Współczesny uniwersytet ulega zmianom* (s. 302). Tymczasem uniwersytet nie był przedmiotem tego badania, a z całą pewnością jakkolwiek rozumiana jego zmiana. Całe badanie ma charakter statyczny, bardzo przekrojowy (!!).

Drobne uwagi: s. 46 – w pierwszym akapicie aż sześć razy pojawia się – *ono*; numeracja kolejnych rozdziałów niekonsekwentna – III. (z kropką); tytuły prac kursywą (np. przyp. 4, s. 47); Habilitacja (s. 302). Jaka jest wartość poznawcza „Bibliografii” zawierającej kilkaset w sposób eklektyczny zestawionych tytułów, a zajmującej kilkanaście stron druku – s. 312–327? Tylko niewielka część dotyczy etosu!

*

Starłem się, jako jeden z pierwszych czytelników – zakładając, że mam jakiś wpływ na ostateczny kształt książki – jak najlepiej wywiązać z powierzonego mi zadania. W jakim stopniu wykorzysta to Autor, to całkiem inna sprawa.

Generalnie rzecz biorąc książkę Wiktora Sawczuka *Etos pedagogów/nauczycieli akademickich* rekomenduję Wydawcy do druku.

Toruń, 10 kwietnia 2009 r.

Ryszard Borowicz

Jest to pełna wersja recenzji wydawniczej książki. W jej przygotowanie włożyłem pewien wysiłek, gdyż podjęty problem należy do kategorii „ważne społecznie”. Etos inteligencki – a do tej kategorii społecznej należą nauczyciele akademicy

– ma bardzo długie tradycje historyczne, a jednocześnie obciążony jest wieloma mitami (mit awangardy, czy też arbitra; podobnie jak pozostawanie na usługach panującego porządku/władzy). Współcześnie mówimy nie o uczonych, czy naukowcach, lecz powszechnie używane jest określenie nauczyciele akademicy. W ten sposób uwagę zwracamy na wykonywany zawód, który w wyniku upowszechnienia kształcenia na poziomie wyższym (świadczy o tym liczba studentów, czy wskaźniki skolaryzacji) i rozwoju szkół wyższych (choćby ich liczba), z elitarnego stał się zawodem dość masowym. W sposób naturalny, z upowszechnianiem wiąże się inflacja, jeżeli chodzi o wartość oraz niższy społeczny prestiż. Tak zarysowany kierunek zmiany dodatkowo komplikuje ustrojowa transformacja. Odrzucenie zasad rządzących dawnym systemem, nie wiązało się w Polsce z wymianą pokoleniową. Większość wpływowej dzisiaj profesury legitymuje się tytułami uzyskanymi w czasach PRL-u.

Jaki wpływ na etos współcześnie funkcjonujących nauczycieli akademickich ma ich widoczna pauperyzacja? W sytuacji mocno ograniczonych nakładów na prowadzenie badań naukowych, pojawiła się nowa oferta w postaci możliwości podjęcia dodatkowej pracy dydaktycznej (nadgodziny w macierzystej uczelni czy też/i drugi, trzeci etat). W ten prosty sposób nie tylko rozładowane zostały potencjalne napięcia społeczne, ale również urzeczywistnione wyzwania nowych czasów: radź sobie sam, bądź przedsiębiorczy. Pogoń za „łatwym pieniądzem”, bo tak można nazwać powielanie usług dydaktycznych, dotknęła głównie przedstawicieli nauk społecznych, humanistycznych. Czy po dwóch dekadach znajduje to swoje odzwierciedlenie w etosie? Tego typu pytań można sformułować znacznie więcej. Rzetelna diagnoza stanu rzeczy mogłaby nam wiele powiedzieć. Stąd moje duże (może zbyt duże) oczekiwania stawiane przed Wiktoorem Sawczukiem, jego empirycznymi badaniami, a następnie produktem końcowym, jakim jest niewątpliwie książka.

Z kilkustronicowej, przygotowanej przez mnie recenzji, wykorzystany został jeden fragment, który znalazł się na okładce. *Docenić należy przede wszystkim autora za podjęcie tak ważnej, ale subtelnej kwestii, jaką jest etos. W świadomości potocznej pojęcie to funkcjonuje, ale głównie w wymiarze czasu przeszłego. Często też odnoszony jest do pewnych konkretnych zawodów, takich jak lekarz czy prawnik. Próba zmierzenia się z tą kategorią na przykładzie nauczycieli akademickich – akademickich to pracowników uniwersytetów polskich – jest ze wszelkich miar słuszna.* Przytaczając ten celowo wybrany wątek opinii, nie neguję reguł rządzących promocją książki. Upominam się natomiast o status recenzji wydawniczej. Akurat w tym przypadku zachowana została forma – ukazała się książka recenzowana. Już fakt, iż dzieło wydrukowane zostało kilka dni (dosłownie) po jej sporządzeniu i żadna sugestia nie znalazła swojego odzwierciedlenia w treści, znany jest kilku osobom. Mam nadzieję, że chociaż Autor ma świadomość – kłania się właśnie etos - tego, co się stało. Można więc mówić akurat w tym przypadku o tym, że recenzja wydawnicza pełni funkcję rytualną. Zainteresowani książką dowiadują się, że za dzieło odpowiada sam Autor, ale reko-

mendacji merytorycznej udzielili dwaj uznani profesorowie. Fasada wygląda całkiem dobrze – formalny wymóg został spełniony, zaś za kulisy nikt nie zagląda, a przynajmniej o nich nie mówi.

Przypadków, gdy recenzja pełni tylko funkcje mniej lub bardziej ozdobne, spotkałem w swoim życiu zawodowym znacznie więcej. Na tym oczywiście potencjalna typologia się nie kończy. Bazując tylko na własnych doświadczeniach, wskazać mogę na przynajmniej jeszcze dwa typy empiryczne. Z jednej strony potencjalnej linii kontinuum lokuje się wydanie książki bez napisanej recenzji, przy czym nie należy tego mylić z wydawaniem prac nierecenzowanych. Nie tak dawno trafiło w moje ręce dzieło, w którym – w zwyczajowym miejscu, ku niepomniemu własnemu zdziwieniu – przeczytałem, że rekomendowałem je do druku. Kto wie (prócz mnie) albo może się domyślać, że takowego tekstu nigdy nie popełniłem? Wkrótce – jakby tego było mało – w prestiżowym kwartalniku ukazała się bardzo krytyczna, rzeczowa recenzja rzeczowej książki. Znamienny jest już jej tytuł: *Ku przestrodze, jak nie należy pisać książek – rzecz o...* Autor przytoczył wprawdzie podane nazwiska dwóch recenzentów, ale wykazał się jednocześnie niebywałą intuicją: *...(tak przynajmniej wynika ze stosownej adnotacji)...* W sposób jednoznaczny sformułował też swoje oczekiwanie: *Dobrze by się stało, gdyby recenzje wydawnicze tej książki zostały opublikowane, a środowisko akademickie mogło poznać merytoryczne powody dla których została ona wydana. Za siebie mogę powiedzieć – ze względów zasadniczych oczekiwanie to nie może zostać spełnione.*

Na drugim krańcu lokuje typ właśnie etosowy. W tym przypadku nie dość, że Wydawca od początku oczekiwał szczegółowej opinii wydawniczej, to następnie Autorka przedłożyła kompetentną odpowiedź. Na tym całe procedowanie wcale się nie skończyło, gdyż od Wydawcy otrzymałem później nie tylko podziękowanie za wykonanie recenzji wydawniczej, ale również oczekiwanie: *Załączmy odpowiedź Autorki na uwagi i sugestie recenzentów. Będziemy wdzięczni o informację czy pan profesor aprobuje wyjaśnienia i dopowiedzenia Autorki.*

Konkluzja: w naukach społecznych recenzja – rozumiana dosłownie – zachowana została w stanie szczątkowym. Dotyczy to nie tylko recenzji wydawniczych, ale również tekstów publikowanych pod tym szyldem, jak również opinii przygotowywanych w związku z ubieganiem się o kolejny stopień naukowy czy tytuł. Szacuję, że wszystkie one w około 95% kończą się one *happy endem*. W przypadku zdecydowanej większości opinii wynik jest "z góry" przesadzony, gdyż przygotowuje je osoba „pewna”. Wielokrotnie obieg jest zamknięty, ograniczony do niewielkiego grona osób wzajemnie wspierających się. Ponadto opinie te rażą swą powierzchownością i wiele w nich komunałów: wartość dodana/wkład do nauki/znaczące pomnożenie dorobku naukowego, itp. Trudno przy tym nie docenić roli nowoczesnego narzędzia, jakim jest komputer – jakąż pokusą jest skorzystanie z posiadanych zasobów, ograniczenie się do wymiany nazwiska, tytułu pracy, a następnie zmodyfikowania tylko pewnych zdań w przygotowywanej nowej recenzji?

Jako redaktor naczelny kwartalnika *Kultura i Edukacja* od lat staram się publikować recenzje ciekawszych książek, zaś obok replikę autora (np. w numerze 4/2009 P. Kostyło pisze o książce B. Śliwerskiego: *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, zaś jej Autor komentuje). Mogę powiedzieć na razie tyle: jest to równie trudne, a zarazem ciekawe studium przypadku.

Czy jest jeszcze jakakolwiek szansa na podjęcie dyskursu dotyczącego etosu recenzji? Krytyczna wymiana myśli jest jedną z wielkich nadziei, ale być może już tylko utopii.